Wydanie południowe

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracji: Garbarska 7. Biuro filjalne: Szewska, 18.

Numer pojedynczy zwykły: 10 hal. Numer z poprzednich dni: 20 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: **Na prowincji:** miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·—. Adres Redakcji i Administracji: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 207. Kraków, Środa dnia 11 Września 1901. Rok IX.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów szesnasty arkusz »Wyboru dzieł Alarcona«, a w szczególności romansu osnutego na tle życia Madrytu p. t.: **„SKANDAL“.**

W PRZEJEŹDZIE.

GDAŃSK 10-go. Dziś odbędzie się spotkanie cesarza Wilhelma z carem Mikołajem, który w przejeździe do Francji ma uczestniczyć w manewrze floty niemieckiej.

Niewiadomo dotąd gdzie się spotkanie odbędzie: na morzu czy też na lądzie w Gdańsku. Urzędowego programu spotkania dotąd nie wydano. Utrzymują wszakże, że car nie wyląduje w Gdańsku, lecz spotka się z cesarzem Wilhelmem na pełnem morzu przyczem cała flota niemiecka otoczy statki, na których znajdują się obaj monarchowie. Cesarz Wilhelm wyjedzie kilka mil naprzeciwko cara, tak, że spotkanie nastąpi na wysokości miejsca kąpielowego Soboty (Zoppot) pod Gdańskiem.

Uwagę ogólną zwraca jednak fakt, że na stacji Schneidemühl, dwie godziny drogi od Gdańska, stoi rosyjski pociąg dworski ze służbą i kondoktorami strzeżony przez żołnierzy...

Z okazji zjazdu car ma być zamianowany admirałem floty niemieckiej. Tęsamą godność piastował ojciec jego, car Aleksander III, od pobytu w Kiel w roku 1889.

Najukochańszy, najgoręcej oczekiwany gość republikańskiej Francji, samowładca rosyjski, udając się do Dunkierki i Compiegne po hołdy Francuzów, odwiedza w przejeździe swego zachodniego sąsiada.

Dyplomaci europejscy upatrują w tym akcie carskiej grzeczności wyraźną wskazówkę, że serdeczne stosunki Francji z Rosją nie wpływają ujemnie na »przyjaźń« i »niczem nie zamącone porozumienie« między Berlinem a Petersburgiem. Co więcej, uważają oni podwójną wizytę inicjatora konferencji hagskiej za doniosły wypadek dnia, za prognostyk trwałego pokoju i dobrej harmonji w europejskim koncercie mocarstw.

Przyszłość, która w stosunkach międzynarodowych bywa zawsze mniej lub więcej niepewną, pokaże, o ile optymizm sfer dyplomatycznych był szczery i uzasadniony. Na teraz można tylko przypuszczać, że spotkanie dwóch mocarzy i dyskusja polityczna, jakiej ich ministrowie pewnie nie omieszkają poddać ostatnie wypadki w światowej polityce, wyryje swój ślad na dotychczasowym stosunku Niemiec do Rosji, stosunku, jak dotąd, silnie naprężonym i mimo zewnętrznej serdeczności nie bardzo kordjalnym.

Z drugiej strony nie jest rzeczą wykluczoną, że car Mikołaj, wstępując przed Dunkierką do Gdańska, pragnąłby w ten sposób zakreślić pewne granice nadziejom, łączonym przez Francję z jego przyjazdem i pobytem.

Nie ucieszy to pewnie tych rozimaginowanych polityków francuskich, dla których wjazd cara do Compiégne łączy się ściśle z marzeniami o tryumfalnem wkroczeniu wojsk francuskich do Berlina; pokojowo usposobionej ogół ludności republiki, nie weźmie jednak swemu gościowi za złe, iż przybywa do bram Francji prosto z objęć cesarza Wilhelma. Despotyczny sprzymierzeniec »wielkiego narodu«, może być pewien, że republikanie francuscy kornie, z iście lokajską wprawą, otrzepią z jego butów pył niemieckiej ziemi, aby je potem okrywać pocałunkami upadlającej wdzięczności i służalczego przywiązania.

Zamach na Mac-Kinleya.

Trzeba było dopiero ohydnego zamachu na prezydenta Stanów Zjednoczonych, aby się otworzyły oczy yankesom na groźne niebezpieczeństwo, dojrzewające w klubach i stowarzyszeniach anarchistycznych, znanych policji i władzom i odbywających całkiem otwarcie swoje posiedzenia. Dopiero teraz amerykańska prasa uderzyła w dzwon i woła z wszystkich sił: Zdusić anarchizm! — dopiero teraz władze amerykańskie myślą o rozwiązaniu nor anarchistycznych...

Do jakiego stopnia dochodziła pobłażliwość Amerykanów wobec anarchistów, niech posłuży fakt, że słynny anarchista Most, którego w roku 1881 skazano w Anglji na sześć miesięcy więzienia za wzywanie do wymordowania wszystkich panujących, ogłosił tensam artykuł w marcu b. r. w wydanej przez siebie w Nowym Jorku „Wolności“ i wcale nie został za to pociągnięty do odpowiedzialności.

Czołgosz zachowuje się w więzieniu bardzo spokojnie, je i pije nadzwyczaj dużo i jest zupełnie obojętny na wszystko, jedynie wypytuje się ciągle: „Czy Mac-Kinley już umarł?“ Oświadczył on podczas przesłuchania, iż spodziewał się, że przez zamordowanie Mac-Kinleya przyczyni się do rozbicia trustów amerykańskich. Zapewnia on, że nie ma żadnych wspólwinnych. Miał wprawdzie na sobie w czasie wykonania zamachu odznaki Towarzystwa anarchistycznego „Rycerze Złotego orła“, lecz twierdzi, że do Towarzystwa tego wcale nie należał. Przejął on się do głębi — jak opowiada — duchem wykładów i odczytów Emmy Goldman. Policja uważa też Goldmanównę za współwinną i twierdzi, że Goldmanówna wiedziała o zamiarze Czołgosza. Podług zeznań rodziny, Leon Czołgosz był zawsze rozdrażniony. Rodzina dziwi się jednak, że przystąpił do partji anarchistów.

Co się tyczy stanu zdrowia rannego prezydenta, to dotychczas nie skonstatowano u prezydenta zakażenia krwi, można też prawie z pewnością twierdzić, że do zakażenia krwi nie przyjdzie, jedynie można się obawiać innych komplikacyj, w obecnej chwili niespodziewanych. Sprowadzonych z Nowego Jorku aparatów röntgenowskich od Edisona, dotychczas jeszcze nie używano. Lekarze powiadają, iż trudno wprawdzie zaręczyć, że wszelkie niebezpieczeństwo minęło, ale komplikacje wydają się bardzo nieprawdopodobne. W każdym razie sądzą, że Mac-Kinleya przed trzema tygodniami nie będzie można przewieść do Waszyngtonu.

W razie, gdyby stan zdrowia Mac-Kinleya w najbliższych dniach się poprawił, lekarze zrzekną się wydobycia drugiej kuli. Prezydent Mac Kinley zachowuje się spokojnie. Wczoraj chciał nawet z ministrami rozmawiać o bieżących sprawach politycznych — z trudnością tylko powstrzymano go od tego. Wczoraj rano żądał, by mu podano dzienniki, lekarze jednak na to nie pozwolili. Bardzo trudno wstrzymać prezydenta od rozmawiania. Robi on ciągle plany na najbliższą przyszłość.

Gdy pani Mac-Kinley weszła do pokoju, w którym leży jej mąż, prezydent bez zbytnich trudności zdołał się obrócić w łóżku. Gdy żona zaczęła rozpaczać, Mac-Kinley miał się do niej odezwać: „Musimy być spokojni, będzie to lepiej dla nas obojga“. Biuletyn, wydany wczoraj stwierdza, że prezydent Mac-Kinley przepędził ostatnią noc lepiej, niż wszystkie poprzednie od czasu zamachu.

Aresztowania odbywają się ciągle. Do „New York Tribune“ donoszą, że w miejscowości Sanctarita w Nowym Meksyku aresztowano anarchistę, nazwiskiem Maggio, który jeszcze przed zamachem opowiadał głośno, iż Mac-Kinley przed d. 1 października będzie zamordowany. „N. Y. Tribune“ ocenia liczbę zorganizowanych anarchistów w Stanach Zjednoczonych na 100.000. Emma Goldman została podobno już także uwięziona. Wszystkie dzienniki nowojorskie rozważają kwestję zwalczania anarchizmu, utrzymują jednak, że jest to doktryna importowana z zagranicy. Poruszono zatem myśl ścisłego kontrolowania emigracji europejskiej pod względem politycznym. Czołgosz jednak jest urodzony w Ameryce i tam wychowany.

Policja amerykańska zwróciła baczne oko nietylko na Paterson i Cleveland, lecz także na Chicago, gdzie ludność ma jeszcze po dziś dzień w żywej pamięci straszny bunt anarchistyczny z roku 1886. W miastach Stanów Zjednoczonych anarchiści popełniali zbrodnie już niejednokrotnie, a bunt anarchistów w Chicago w roku 1886 trzeba było stłumić za pomocą zażartej walki ulicznej, która kosztowała mnóstwo ofiar. Bunt został stłumiony, ale chwastu nie wyrwano z korzeniem i żywioły anarchistyczne są plagą miasta Chicago do dziś dnia.

Do jednego z dzienników berlińskich piszą z Ameryki: Miasto Paterson, położone w stanie New-Jersey. nie jest centralnem ogniskiem anarchistów, lecz tylko kryjówką nowojorskiego gniazda. Anarchiści nowojorscy mają tam atoli bardzo wygodne schronisko, ponieważ prawodawstwo stanu New-Jersey jest o wiele łagodniejsze, aniż prawne przepisy dla Nowego Jorku. Anarchiści amerykańscy kierują przeto uwagę publiczną umyślnie i z zapałem na Paterson, a tymczasem uprawiają w całej ciszy swoje rzemiosło w Buffalo, Cleveland, Détroit, Chicago i na innych punktach.

Zamach w Buffalo z dnia 6 września spotęgował czujność policji wszystkich krajów. Uderzał ogólnie fakt, że po śmierci cesarzowej Fryderykowej zamek Friedrichshof otoczono szczelnie wojskiem i publiczność zdala trzymano od pogrzebowego orszaku. Teraz wychodzą na jaw przyczyny tego zarządzenia. Otóż policja berlińska dowiedziała się, że w Patersonie zapadły wyroki śmierci na różne ukoronowane głowy w Europie, a do nich należał także cesarz niemiecki. Oprócz tego policja była w obawie o króla angielskiego Edwarda VII. i kilku książąt, którzy do Friedrichshof na uroczystości pogrzebowe zjechali. Większą jeszcze ostrożność zachowała policja w Poczdamie przy właściwym obrzędzie żałobnym, gdy zwłoki wieziono na wieczny spoczynek do grobowca. Wówczas nawet z okien nie wolno było pochodowi się przyglądać. Były to środki bezpieczeństwa, nakazane przezornością. Chodziło o to, aby uczestników pogrzebu ustrzedz od wypadku.

Wyjaśnia się też teraz, dlaczego car waha się odwiedzić Paryż. Car jest również na liście proskrybowanych, a obok niego i prezydent Loubet. Do Berlina nadeszły o tem urzędowe przestrogi z Ameryki jeszcze czasu pogrzebu cesarzowej Fryderykowej. Podobne przestrogi odebrała także policja petersburska i paryska. Kilku dostojników z otoczenia cara nalega na niego od samego początku, aby Paryż pominął, a skłania ich do tego troska o życie cara. Równocześnie i policja francuska rozwinęła nadzwyczajną sprężystość. Tak w Paryżu, jak w Dunkierce i Compiegne poczyniono wszelkie możliwe kroki, aby osobę cara ochronić od przygody, a teraz zamach na Mac-Kinleya pobudził policję i rząd francuski do tem większej ostrożności i czujności.

Z Petersburga nadeszły co dopiero do Paryża tajne informacje, które rząd francuski miały zaniepokoić w najwyższym stopniu. Według „Münch. Allg. Ztg“ doniesiono z Petersburga do Paryża, że od kilku dni znikła z Rosji znaczna liczba nihilistów i anarchistów. W tej sprawie jest między Paryżem a Petersburgiem w biegu żywa wymiana telegramów. Z wielu prowincjonalnych miast francuskich przybyli dyrektorowie policji, aby wytropić pobyt wielu osób oddanych anarchizmowi, które zwykle mieszkały w Marsylji i Tulonie, a od pewnego czasu nagle gdzieś znikły. Dyrektorowie są przekonani, że niebezpieczni ci ludzie pojawią się w Dunkierce i Compiégne.

Z ZIEM POLSKICH.

Proces toruńskich gimnazjastów.

POZNAŃ 10 września.

Akt oskarżenia, którego treść znana już jest czytelnikom „Głosu Narodu“ z wczorajszej korespondencji, podpisany przez pierwszego prokuratora Zitzlaffa, opiera się na § 128 kodeksu karnego, który opiewa: „Za udział w Związku, którego istnienie, ustawa

i cel ma być tajony przed rządem państwowym, albo w którym nieznanym przełożonym przyrzeka się posłuszeństwo albo znanym przełożonym bezwarunkowe posłuszeństwo, należy karać członków więzieniem aż do sześciu miesięcy, a założycieli i przełożonych Związku więzieniem od miesiąca do roku".

„Urzędników można pozbawić prawa piastowania urzędów publicznych na jeden do pięciu lat."

Oskarżonych jest sześćdziesięciu. Oto ich nazwiska: 1) kleryk Bernard Gończa z Pelplina, 2) gimnazjasta Konstantyn Klin z Chełmna, 3) gimn. Aleksander Gosieniecki z Chełmna, 4) kleryk Bolesław Makowski z Pelplina, 5) kleryk Bernard Dembek z Pelplina, 6) kleryk Marjan Karczyński z Pelplina, 7) gimn. Leon Pikarski z Chełmna, 8) gimn. Stanisław Gąsowski z Chełmna, 9) dawniejszy gimn. Stanisław hr. Sierakowski z Waplewa, 10) gimn. Władysław Krause z Chełmna, 11) gimn. Jan hr. Sierakowski z Chełmna, 12) gimn. Aleksander Karczyński z Chełmna, 13) gimn. Antoni Węsierski z Chełmna, 14) gimn. Franciszek Wolski z Chełmna, 15) gimn. Ludwik Rogacki z Chełmna, 16) gimn. Jan Wąsikowski z Chełmna, 17) gimn. Kazimierz Zawadzki z Chełmna, 18) gimn. Roman Wawrowski z Chełmna, 19) gimn. Jerzy Ślaski z Chełmna, 20) gimn. Bernard Filarski z Chełmna, 21) gimn. Leon Borowski z Chełmna, 22) gimn. Józef Klewicz z Chełmna, 23) dawn. gimn. Kazimierz Kruczyński w Czersku, 24) gimn. Władysław Rygielski z Chełmna, 25) gimn. Aleksander Woźniacki z Chełmna, 26) gimn. Feliks Żelewski z Chełmna, 27) gimn. Jan Domański z Chełmna, 28) gimn. Jan Nierzwicki z Chełmna, 29) student weterynarji Juljan Maliszewski z Berlina, 30) student teologji Paweł Orszulok z Wrocławia, 31) wolontarjusz bankowy Augustyn Jankowski z Poznania, 32) kleryk Józef Dębieński z Pelplina, 33) kleryk Albin Kroplewski z Pelplina, 34) kleryk Bolesław Przybyszewski z Pelplina, 35) kleryk Jan Sell z Pelplina, 36) praktykant sądowy Franciszek Januszewski z Torunia, 37) kleryk Józef Prądzyński z Gniezna, 38) gimn. Władysław Grochowski, 39) gimn. Witołd Wyczyński z Brodnicy, 40) gimn. Teodozjusz Thimm z Brodnicy, 41) gimn. Aleksander Kozlkowski z Brodnicy, 42) gimn. Alfons Bałachowski z Brodnicy, 43) gimn. Jerzy Chudziński z Brodnicy, 44) gimn. Franciszek Wilamowski z Brodnicy, 45) gimn. Antoni Murawski z Brodnicy, 46) gimn. Mieczysław Mielcarski z Brodnicy, 47) gimn. Janusz Karwat z Brodnicy, 48) gimn. Leon Kowalski z Brodnicy, 49) gimn. Franciszek Hempel z Brodnicy, 50) dawny gimn. Stanisław Krzyżankiewicz z Wronek, 51) guwerner Józef Sargalski w Kawkach, powiat Brodnicki, 52) dawn. gimn. Bolesław Szułczewski w Chwaliszewie, pow. Szubiński, 53) gimn. Józef Bielicki z Brodnicy, 54) gimn. Władysław Wilczewski z Brodnicy, 55) gimn. Juljan Gramse z Brodnicy, 56) słuchacz medycyny Aleksander Markwitz z Gryfji, 57) gimn. Henryk Szuman z Torunia, 58) gimn. Witołd Karwat z Torunia, 59) gimn. Jerzy Słubicki z Torunia, 60) wolontarjusz handlowy Franciszek Górski z Gdańska.

Według doniesień z Torunia, przedpołudniowa rozprawa w dniu pierwszym procesu miała następujący przebieg:

Rano o godzinie 8 zgromadziła się cała młodzież w kościele Marjackim. Stamtąd podążyła do opodal położonego gmachu sądowego. Napływ publiczności był bardzo wielki, niestety wydano tylko 50 kart wstępu.

Siedm ław zapewnili oskarżeni. Dwa wielkie stoły zajęli reprezentanci prasy, których przybyło kilkunastu, reprezentujących najrozmaitsze dzienniki polskie i niemieckie. W sali zjawiło się wiele pań. Między słuchaczami znajdowali się: landrat Schwerin, nadburmistrz dr Kersten i powiatowy inspektor szkolny dr Witte.

Obrońcami oskarżonych są: dr Calichowski z Poznania, Wyczyński z Brodnicy, radca sprawiedliwości Trommer, Feilchenfeld i Szuman z Torunia.

Kolegjum sądowe składa się z przewodniczącego, posła Grassmanna i czterech sędziów. Oskarżycielami są: pierwszy prokurator Zitzlaff i prokurator Weissermel. Bezpieczeństwa publicznego strzeże dwóch komisarzy. Wszyscy oskarżeni w liczbie 60 stanęli, tak samo i świadkowie. Najstarszy oskarżony liczy 27, najmłodszy 17 lat. Między świadkami jest też radca policyjny Zacher z Poznania.

Proces rozpoczął się o godzinie 9. Po wywołaniu świadków, rozpuszczono ich, ponieważ nie wiadomo jeszcze, kiedy będą słuchani.

Nastąpiło stwierdzenie stosunków osobistych oskarżonych. Żaden z nich nie był dotąd karany. Młodzież to przeważnie z wyższych klas, wielu szlacheckiego pochodzenia. Jan hr. Sierakowski jest austrjackim poddanym.

Po stwierdzeniu stosunków osobistych poprosił o głos oskarżony Krzyżankiewicz z Wronek i pytał sędziów, czy między nimi jest hakatysta. Przewodniczący odpowiada, że tego wyrazu nie zna (?). Przezwisko to wymyślili Polacy. Ponownie tedy pyta Krzyżankiewicz, czy który z sędziów należy do „Ostmarkenvereinu", bo by go w danym razie odrzucił.

Pierwszy prokurator uważa to pytanie za ubliżające i wnosi o ukaranie Krzyżankiewicza 100 markami kary. Wywiązała się prócz tego ostra wymiana zdań między oskarżycielem publicznym a redaktorem Brejskim, bo go podejrzywano o podburzanie Krzyżankiewicza.

Po tej sensacyjnej scenie trybunał udał się na naradę i wniosek prokuratora odrzucił a Krzyżankiewicz wniosek swój ponowił. Prokurator oświadcza, że „Ostmarkenverein", z którym niema nic wspólnego, na objektywność sędziów nie może wywrzeć żadnego wpływu. Oskarżony Krzyżankiewicz podnosi, że stawia wniosek ze względu na proces w Lesznie o wiec gostyński. Przewodniczący: Jesteśmy w Toruniu i nic nas nie obchodzi, co mówiono w Lesznie. Wreszcie Krzyżankiewicz wniosek cofnął, a mecenas Szuman składa obronę Krzyżankiewicza, dlatego, że wniosek stawił bez porozumienia się z nim.

Nastąpiło przesłuchanie oskarżonych. Kleryk Bernard Gończa z Pelplina zdał na Wielkanoc egzamin abiturjencki, a obecnie słucha teologji w seminarjum pelplińskiem. Przyznał się wobec dyrektora gimnazjum w Braunsberdze, że istnieje tajny związek, do którego należał. W pewną niedzielę wcześnie rano zbudzili go dwaj koledzy i zawiedli do wąwozu, gdzie wciągnięto go do związku, zresztą zupełnie niewinnego. Celem jego było pielęgnowanie literatury i historji polskiej. Należący do związku zobowiązani byli do zachowania tajemnicy. Nazwy związku ani ustaw oskarżony nie znał. Przed odebraniem przyrzeczenia, podobnego do przysięgi, odmawiano modlitwę. O Polsce ani o polskości w przyrzeczeniu nie było mowy. Wkrótce zjawił się u Gończa oskarżony Orszulok i oświadczył mu, że należy do jego „kółka", to znaczy, że miał się pod jego kierownictwem uczyć. Prócz nauki historji i literatury polskiej, ćwiczył się Gończa także w ortografji polskiej, bo nie znał początków języka polskiego. Nauka odbywała się dwa razy w tygodniu. Cel towarzystwa bynajmniej nie był niebezpiecznym dla państwa. Miało ono nazwę „Towarzystwo filomatów". Odbywano posiedzenia zwyczajne i nadzwyczajne, a wygłaszano na nich odczyty z dziedziny literatury ojczystej. Zbierano też składki w towarzystwie, którego przewodniczącym był Makowski, którego wybrano w miejsce Karczyńskiego. O wykraczaniu przeciwko dyscyplinie szkolnej nie było mowy. Obawiając się jednak zatargu z dyrektorem gimnazjum, wystąpił ze związku. Gdy zaprzestał uczęszczać na lekcje, powiedział mu prezes Makowski, że został z związku wykluczony. Koledzy obcowali z nim jednakże jak przedtem. Do kółka należeli tylko najprzedniejsi uczniowie. O ojczyźnie polskiej nie było mowy. Chodziło tylko o naukę. O istnieniu związków gimnazjalnych w innych miastach nie wie, ale wnosi, że takie związki istniały, bo inaczej nie rozumie, w jaki sposób jego nazwisko dostało się do notatnika gimnazjasty z śremskiego. Oskarżony przypuszcza, że napisano o jego wystąpieniu innym związkom, aby go tam nie przyjęto, gdyby się przeniósł do innej szkoły.

Na zapytanie przewodniczącego odpowiada Gończa, że swego czasu wezwał go dyrektor Preuss do kancelarji i zapytywał o związek. Nie powiedział nic. Dopiero, kiedy ks. dr Teitz na lekcji religji wytłomaczył, że nie potrzeba dotrzymywać przysięgi (!) jeżeli się przyrzekło milczyć tam, gdzie zeznawać należy (!!), oskarżony powiedział co wiedział o związku.

Nazwiska podał dopiero na wezwanie prowincjonalnego kolegjum szkolnego na domysł, ale nie ręczy, że wszyscy przez niego wymienieni byli w związku. O niektórych wie teraz na pewno, że nie byli.

Prokurator pyta, czy oskarżony nie może wymienić więcej członków związku, których widział w wąwozie.

Gończa.: Nie mogę nic powiedzieć na pewno, a na domysł nie chcę nikogo oskarżać.

Oskarżony Klin jest rodem z Żelgoszczy w powiecie starogardzkim. Kroplewski pytał go, czy chce

---

JAN SWIERK.

NA STACJI.

6

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Kazimierz kręcił wąsa...

— Czy to na pewne?

— Prywatnie cię uwiadamiam, ale rozporządzenie już w rękach Adama.

— Obowiązek — szepnął Kazimierz — zabierając się do pracy.

— Ty bo nie bądź dzieckiem i nie pochylaj jak baran głowy... I zapchałbyś się do takiej dziury, do takiej służby, gdzie w każdą noc musisz trzy razy wstawać do pociągu? Jest to tylko złość za twoje „demokratyczne" czyny, za odczyty, za czytelnie, za tę chłopomanję, która ani tobie na nic się nie przyda, ani chłopom nic nie pomoże. Musisz starać się o protekcję i już.

— Nie znasz mię widać. Ja — i protekcja!

— Jeśli tak będziesz szedł, to chyba w końcu zaawansujesz na budnika. Czy ty możliwy do takiej służby? Ciebie oprawić w szkło i w panoramach pokazywać jako typ największego, do niczego będącego idealisty...

— Dobrze! dobrze!.. ty swoje, a ja swoje...

— Aleś ty żonaty, pomyśl co żona tam pocznie w tej pustyni?...

— Nie przestraszysz ani jej, ani mnie...

Roman wyszedł gniewny.

Istotnie żal mu było tych ludzi, aby wyjeżdżali w takie odludne strony, gdzie praca Kazimierza mogłaby podkopać mu zdrowie. Wszedł do biura i zbliżywszy się do Adama powiada:

— Bodaj tak, jak z Kazimierzem da kto radę. Warjat skończony!

— Godzi się na przeniesienie?

— „Obowiązek" — deklamuje z powagą, jak gdyby obowiązku nie było i w pracy tutejszej; czyż nie szkoda człowieka, pomyśl sam?

Ależ to szaleństwo! Na tej stacji już dwóch urzędników pomięszania zmysłów dostało... Jednego chłopi zabili. Panu niech dadzą jakiego budnika tęgiego, to wystarczy...

— Gadaj jemu, a on swoje....

— Trzeba ją nakłonić, aby się udała z prośbą do Birskich. Birska ma wielki wpływ na inspektora. I tak pominęli go przy awansie, a teraz jeszcze przenoszą na takie psie miejsce...

— Pójdę w południe do Boguszowej i wyjaśnię jej całą sprawę, zakończył Roman, a w godzinę potem wyszedł.

Są chwile ciężkie jak głazy.

Gniotą i łamią, ranią i zabijają, albo też gaszą błysk szczęścia na długo.

Jest to walka dobra ze złem, poświęcenia z samolubstwem lub prawdy z kłamstwem.

Od tego zależy wielkość ducha człowieka, czem zwycięża w chwilach ciężkich i twardych.

Chwile takie trwają tak się, dla ruchu zegara, sekundę, minutę, a dla życia jednostki długie są jak lata i wielkie jak życie.

Taką chwilę przeżyła Anna, gdy jej Roman powiedział o przeniesieniu Kazimierza i doradzał, aby bez wiedzy męża, użyła drogi protekcji, gdyż bez niej nic się zrobić nie da.

Pustka, samotność, ciężka praca Kazimierza, zerwanie tylu serdecznych związków przyjaźni, oddalenie od matki, to wszystko przesunęło się w myśli Anny, zrozumiała czem życie się stanie, ale — odrzekła stłumionym głosem:

— Dziękuję panu za radę i życzliwość. Wiele w tem przyjaźni dla Kazia, jednak korzystać nie mogę.

— Niech się pani namyśli, niech zrozumie, o jak wielką rzecz idzie protekcja.

— Protekcja zawsze jest zła i niedobra, bo ona musi jednych odpychać, a drugich tulić, inaczejby protekcją nie była... Jednakże protekcja snuta za wpływem i staraniem kobiet wydaje mi się tak brudną i niesumienną, iż nigdybym jej przez karty życia naszego przesunąć nie chciała.

— Ależ tu jedno słowo, jedna prośba.

— Wiem, iż Kazio jest temu przeciwny, a więc nie zrobię tego, z czem on się nie godzi.

— Jakaż szkoda, jakaż strata... i dla państwa i dla innych...

— Zapewne, przykro będzie, ale w tem zadanie jednostek silniejszych duchem, aby umiały przetrwać wśród takich burz.

— Gdyby Kazio był ostrożniejszy w postępowaniu z tymi biedakami, w których on upatruje zawsze jakieś ofiary, nie przyszłoby i do tego przeniesienia. Ale on — tak, rzekłszy prawdę, bawi się.

Anna na to podniosła się z kanapki, a patrząc poważnie, pyta:

— Czy pan może to spokojnie powiedzieć, iż Kazio bawi się tymi ludźmi?

Roman zaniepokoił się, począł tłomaczyć, wyjaśniać, lecz Anna odrzekła:

— Tylko te jednostki, które nie umieją uszanować i widzieć najuboższych, ludzi godnych miłości i szacunku, mogą uważać za zabawną pracę wśród wzgardzonych... To za węglem, parą, dymem i gwizdem lokomotywy, są serca ludzkie, za życia jednostek częstokroć wiele przynoszących społeczeństwu korzyści, są ludzie, których przecież nie zakupiono jak niewolników, więc tym wolno mieć życie inne nad treść węgla, pary zwrotnicy i szyn żelaznych.

Roman słuchał z zajęciem. Anna uniesiona zapałem, wydała mu się cudownie piękną i miłą, a głos jej dzwonił mu serdeczną melodję w uchu...

Anna zaś kończyła:

— Mundur urzędnika nie może zmienić człowieka w bierny automat. Nie może Polakowi wydrzeć tej myśli z duszy, iż przez oświatę i zbratanie się z ludem, możemy wytrwać w niedoli.. Kazio w swoich podwładnych widzi braci i nigdy nie zdoła ich jak psów traktować.

— Jak psów? — tego nie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

się uczyć po polsku. Oskarżony powiedział, że tak. Potem zaprowadzono go do wąwozu, gdzie został przyjęty w taki sposób jak Gończ. Przyjęcia dokonał, jak się Klimowi zdaje, Prądzyński. Ustaw nie widział ani nie zna. W przyrzeczeniu tajemnicy nie było mowy ani o Polsce ani o polskości. Wystąpił miesiąc przed Gończem z obawy, aby się dyrektor nie dowiedział i nie wykluczył go z gimnazjum.

Oskarżony Gosieniecki został przyjęty w mieście. Wystąpił z obawy zatargu ze szkołą. W polskim języku był biegły i dlatego udział w kółku nie miał dla niego celu. Oskarżony nie zauważył niebezpiecznych tendencyj, tylko pracę naukową. O studentach nie słyszał.

Oskarżony Makowski był przewodniczącym związku. Nikomu nie mówił, że związek ma stosunki z innymi związkami i o takich stosunkach nie wie, bo takich stosunków nie było. Związek nie miał ustaw. Urzędowego spisu członków nie było. Forma przyrzeczenia czy przysięga nie była spisana. Przyrzekano tylko tajemnicę.

Przewodniczący tłomaczy oskarżonemu, że wolno mu odmówić zeznań, jeżeli nie chce sobie lub innym szkodzić i pyta, czy chce wymienić członków, których przyjął do związku.

Osk. Makowski. Nie wymienię.

Przewodn. Czy w rocie przysięgi była mowa o o Polsce i o imieniu Polaka.

Osk. Makowski. Nie.

Przewodniczący pokazując oskarżonemu bon kwitowy: Czy pan zna ten kwit.

Osk. Makowski. Nie!

Osk. Dembek zeznaje, iż dyrektor Preuss oburzał się, że gimnazjaliści rozmawiali po polsku i brali dużo książek z bibljoteki gimnazjalnej. Dla tego uczono się po polsku tajemnie.

Osk. Karczyński był przewodniczącym związku i dozorował naukę w kółkach. Przed egzaminem wystąpił z powodu braku czasu. Miesięcznika „Teki“ nie znał, bo pismo to powstało dopiero po jego odejściu z gimnazjum. Tajono kółko w przekonaniu, że dyrektor nie byłby pozwolił na jego istnienie. W przysiędze było tylko zobowiązanie do tajemnicy, ale o Polsce ani o sprawie polskiej nie było mowy.

Osk. Gąsowski zgłosił się do Orszuloka z zamiarem uczenia się po polsku. Brał udział w nauce, ale później wystąpił.

Osk. Pikarski uczył się z innymi po polsku, ale o jakichkolwiek narodowych dążnościach nie wie.

Na tem rozprawę przerwano.

Z KRAJU.

Proces o rozruchy w Monastercu.

SANOK 10 września 1901.

Świadek Cyhylik, żandarm, niezaprzysiężony, ponieważ jest w śledztwie wojskowem, zeznaje, że 20 maja dostali żandarmi polecenie ze starostwa, by asystowali leśnym. On dostał polecenie od postenfirera, żeby wypędzić bydło z lasu. O drugiej godzinie stanęliśmy w Michowej koło karczmy. Wysłali leśnych, by zobaczyli czy chłopi pasą. Leśny dał znać, że jest bydło. Siedliśmy na furę, przybyliśmy pod las i leśniczy Wiśniewski już tam był. Jak dochodziliśmy pod las usłyszeliśmy trąbkę. Zatrąbił i pan Ulaniecki. Poszliśmy do lasu. Był tam krzyk. Uspakajałem ludzi, pytałem, o co się rozchodzi. Wtem występuje Kiłyk.

Powiedziałem, uważajcie, bo źle wyjdziecie na tem, ja mam rozkaz od starostwa, ustąpcie, a ze sprawą idźcie do sądu. Wówczas powstał krzyk. Wezwałem w imieniu prawa do rozejścia się. Ludzie może nie słyszeli, bo był krzyk.

Ludzie zaczęli pędzić leśnych i bić. My z tyłu biegniemy i krzyczymy, żeby ustąpili. Szliśmy więc za tłumem, leśni uciekali przed chłopami. Zaczęli lecieć na mnie z kołami. Wówczas Piasecki strzelił raz i drugi, ja strzeliłem i krzyczę: „Feuer einstellen“. Ludzie biegli do nas i wołali: „zastril mene!“; my bagnetami rozpędzili tłum.

Obr. Dlaczego pan strzelił do Hyziaka?

Świad. Bo on był drugim podżegaczem.

Obr. Taż on przed śmiercią przysiągł, że prosił: „Nie zabijajcie!“

Świad. On wzniósł w górę ręce.

Obr. A widzi pan, ludzkie życie pan masz za ptaka życie!

Przew.: Kiedy żandarm ma użyć broni?

Świad.: Kiedy zagraża żandarmowi niebezpieczeństwo, lub innym osobom.

Przew.: Kto bił?

Świad.: Hryć Kiłyk.

Przew.: Czy leśni bili?

Świad.: Bił jeden leśny bagnetem.

Przew.: Czyś pan kopnął jeszcze Kiłyka po śmierci?

Świad.: Nieprawda. Powiedziano mi, że Kiłyk ma krew, przyszedłem popatrzeć, czy krew. Do trupów nie chodził, bo mu nieprzyjemnie było. Pawło Kiłyk jeszcze żył z kwadrans, wówczas posłał p. Ulanieckiego po komisję.

Przew.: Odczytuje podanie Przełożeństwa obszaru dworskiego 14 maja do starostwa o wydanie asystencji żandarmów, gdyż chłopi stawiają opór leśnym i nieprawnie pasą bydło.

Starostwo wydało rozkaz żandarmerji, by wysłano jedną patrolę, celem dania żądanej asystencji i sprawozdanie.

15 maja podpisała żandarmerja, że była asystencja.

18 maja w piątek przyjechał Ulaniecki i osobiście o asystencję, a starosta wydał ponowne polecenie.

Prok.: Jakie pan miał zadanie z polecenia starosty?

Świad.: Ażeby udzielić pomocy straży leśnej przy wypędzeniu bydła z lasu.

Prok.: Ilu było ludzi?

Świad.: Razem do 150, chłopów, chłopców, a nawet stare kobiety, wszyscy z kołami.

Prok.: Czy widział pan bydło w lesie?

Świad.: W lesie między drzewem. Wzywałem w imieniu prawa rozejść się. Chłopi usunęli się i pędzili bydło na pole.

Prok.: No, to cóż, to pędzili bydło na pole, więc chłopi usłuchali.

Świad.: Leśnych pędzili na pole razem z bydłem i zaczęli bić na polu leśnych, a bydło poszło do domu.

Obrońca dr Iskrzycki: Jak daleko był Kiłyk od pana?

Świadek: 7 kroków.

Obrońca: Więc skąd pan przychodzisz na 7 kroków strzelać do człowieka?

Przew.: Uchylam to pytanie.

Świadek Aleksander Piasecki, drugi żandarm, zeznawał podobnie, jak poprzedni, plącząc się w zeznaniach.

ZE SWIATA.

Francuska łódź nadwodna.

W sobotnim numerze mieliśmy sposobność podać czytelnikom rycinę i opis łodzi podwodnej „Gustaw Zédé“. Dziś znaleźliśmy w jednem z pism francuskich dokładny opis manewrów, jakie odbywały się z tym ciekawym statkiem w zatoce pod Ajaccio.

„Gustaw Zédé“ jest jedną z pierwszych łodzi, które zostały zbudowane według modelu „Goubet“. Z warsztatów okrętowych „Zédé“ został spuszczony przed laty siedmiu, ma 250 ton pojemności i 50 metrów długości, kształt cygara; wszystkie jego aparaty są elektryczne; rozmiary bardzo duże, za duże nawet, jak twierdzą specjaliści; jest większy od torpedowców, a niewiele mniejszy od kontrtorpedowców typu „Halabardier“. Jego przyrządy optyczne — według twierdzenia francuskich pism — pozwalają na znacznej głębokości pod wodą widzieć co się dzieje na jej powierzchni, rzecz prosta, przy jasnej pogodzie. (Wydaje się to nieprawdopodobnem, gdyż dotychczas siła wzroku ludzkiego i przyrządów optycznych sięgała zaledwie 3—4 metrów pod wodą). Załoga „Zédé“ może bez szwanku pozostawać przez dziesięć godzin w wodzie, a bodaj na parę minut wynurzywszy się na wierzch, zaopatruje się w powietrze przy pomocy wentylatorów.

„Zédé“ opuścił Tulon w d. 2 lipca rano (eskortował go holownik „Utile“), d. 3 rano dopłynął do Ajaccio w chwili, gdy admirał de la Noë mobilizował swoją lekką dywizję. Łódź spędziła więc pod wodą cały dzień i noc, utraciła zupełnie brzeg z oczu, gdyż odległość od Tulonu do Ajaccio wynosi 22 mile niemieckie, przytem kierowała się za pomocą kompasu. Dla oszczędzenia elektryczności, przez czas pewien kazała się holować statkowi „Utile“; do portu Ajaccio wpłynęła jednak sama i z wystarczającym zapasem elektryczności. Celem wyprawy było: dokonać próby z torpedami na eskadrze admirała Noë, oraz uniknąć jej pościgu.

Dnia 3 lipca rano przy wypływaniu lekkich statków z portu Ajaccio, nie zauważono wcale obecności „Zédé“. Jej komendant, porucznik Jobard, skierował łódź pod okręt wojenny „Charles Martel“ i wyrzucił torped nienabity, który jednak wstrząsnął całym pancernikiem; nad wodą uniósł się biały dymek, wskazujący miejsce, zajmowane przez „Zédé“. Po paru minutach łódź wyłoniła się na powierzchnię o 200 metrów dalej; powitały ją salwami okręty „Charles Martel“ i „Jauréguiberry“. Niebawem „Zédé“ ukrył się znowu i przeciął kurs tego ostatniego pancernika, ale za blisko, tak, iż niewiele brakło, aby sam został roztrzaskany. Uznano go za niezdolny do walki według zasad manewrowych.

Po tej próbie Francuzi uważają kwestję szkodliwości podwodnych łodzi za rozstrzygniętą, dowodząc, iż mogą one każdego czasu zanurzyć się, wypuścić torped i długo bardzo nie wyłaniać się na powierzchnię.

Bądź co bądź, dotychczasowe łodzie podwodne nie są ostatniem słowem doskonałości, ich szybkość zostanie może zwiększona. Lecz dokonają tego zapewne nie Francuzi; bo choć francuscy inżynierowie przodują na drodze postępu, lecz na drodze udoskonaleń własnych wynalazków dają się prześcigać innym narodom. Francja może się szczycić posiadaniem pierwszego parostatku „Napoleon“, pierwszej fregaty pancernej „Gloire“, pierwszego okrętu ze stalowem opancerzeniem „Redoutable“, pierwszej łodzi podwodnej „Gymnote“, ale dziś inne kraje posiadają znacznie lepsze okręty i statki wszystkich powyżej wymienionych typów.

Przez wynalazek łodzi podwodnej handel morski może ponieść znaczne straty. Jakkolwiek trudno przypuścić, aby łodzie podwodne chciały niszczyć pojedyńcze okręty handlowe, mogą jednak czynić zamach na okręty handlowe, płynące pod opieką wojennych. Łatwo sobie wystawić, jaką szkodę poniósłby handel wrogiego mocarstwa, gdyby n. p. droga przez morze Śródziemne od Tunisu do Sycylji była zabarykadowana łodziami podwodnemi, wyruszającemi z Bizerty, lub gdyby kanał La Manche był przerzynany pod wodą łodziami, znajdującemi punkt oparcia w Cherbourgu.

Jeżeli weźmie się pod uwagę, że koszty budowy łodzi podwodnej wynoszą od pół miljona do 750 tysięcy fr., to łatwo pojąć, że ten tani wynalazek wzbudził największe nadzieje w krajach, które skutkiem zbyt słabych sił morskich obawiają się blokady portów i jej skutków. Spodziewano się, że nowy oręż walki podwodnej wyrówna różnice pomiędzy silnymi a słabymi, oddając tym ostatnim znaczne usługi. Ukazanie się łodzi torpedowej było swego czasu witanie z zapałem przez słabsze floty, które widziały w niej wyzwolenie z pod przemocy potentatów morza. Spodziewano się, że te łupiny zniszczą pancerniki, a zarazem — przewagę pieniądza.

Zbudowano już setki torpedowców, a jednak stosunek wzajemny mocarstw nie uległ zmianie.

Te same nadzieje pokładane są teraz w łodziach podwodnych. Według zdania marynarzy fachowych nie trzeba przeceniać doniosłości tego wynalazku; jest on dotychczas w powiciu, ostatnie próby zasługują ze wszechmiar na uwzględnienie, lekceważyć ich nie sposób — ale też i przeceniać nie należy.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś środa Prota i Jacka męczenników; we czwartek Zwycięstwo pod Wiedniem; w piątek Eulogiusza i Amatusa biskupów.

W kościele św. Krzyża rozpoczyna się we czwartek Nabożeństwo 40 godzinne.

Kalendarz myśliwski. We wrześniu wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy i bażanty, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. We wrześniu wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa, sandacza, cytrę, brzanę, łososia, i pstrąga, oraz raka samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 13, zachód przypada o godz. 6 minut —, długość dnia godzin 12 minut 47.

Zmiana lunacji. Nów księżyca przypada dnia 12 o godzinie 10 minut 18 wieczorem.

Stan powietrza. Dnia 11-go września o godzinie 7 rano barometr 745 2, termometr + 7 5, wilgotność 90 wiatr zachodni. Zachmurzenie 0.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

* **Bardzo oryginalny afisz wyborczy** oglądaliśmy wczoraj na wielu miejscach w Krakowie. Dyrekcja lwowskiej fabryki chemicznej „Tlen“ wydała także swoją odezwę. Kandydatem jej nie jest jaka polityczna osobistość, ale mydło „imci pana Zabłockiego“, które staje konkurencji przeciw wszelkim zagranicznym, wiedeńskim, czeskim, berlińskim, paryskim i innym, przeważnie żydowskim kandydatom mydlanym, które zalewają rynki galicyjskie i wyciągają grosz ostatni z tak zubożałego już kraju. Nie wątpimy, że sympatyczny kandydat z pośród mydeł „imci pan Zabłocki“ zostanie wybrany wszystkiemi głosami przez publiczność polską, szczególniej jeżeli wszyscy się dowiedzą, że Lwowska fabryka chemiczna „Tlen“ jest to stowarzyszenie, w którego skład wchodzą profesorowie uniwersytetu lwowskiego i politechniki lwowskiej, wybitni lekarze i aptekarze tamtejsi, a które ma na celu wyrugowanie z Galicji przemysłu cudzoziemskiego. Afisz ten brzmi następująco: Wyborcy! Kraj cały zalany, jak długi i szeroki, ciężką lawiną produktów zagranicznych, zgraja komiwojażerów i ajentów cudzoziemskich, jak szarańcza spada i wyciąga z Galicji miljony za tandetę nam nadesłaną. Wyborcy, dalej tak trwać nie może! Wybierajcie: albo Galicja ma nadal pozostać ziemią obiecaną dla wszelkiego rodzaju wyzyskiwaczy, albo raz skończymy z tym smutnym stanem rzeczy, popierając tylko nasz własny przemysł krajowy. Imię Imci Pana Zabłockiego, naszego pierwszego przemysłowca polskiego, aż nadto dobrze jest znanem w społeczeństwie polskiem, abyśmy go polecać potrzebowali. On pierwszy niósł sztandar naszego przemysłu krajowego, on pierwszy eksportował wyrób polski za granicę. Jako pionier padł! Jednakże idea jego nie zginęła. Aby wyprzeć produkty zagraniczne, podjęła ją lwowska fabryka chemiczna „Tlen“ w Zamarstynowie i według tajemnych przepisów naszego sławnego mydlarza wyrabia mydła toaletowe pod nazwą: „Mydło Imci Pana Zabłockiego“. — Tanie i dobre.

* **Pierwsze walne zgromadzenie** członków Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“ odbędzie się we środę dnia 23 października b. r. o godzinie 7 wieczorem w Muzeum narodowem w Krakowie z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie z działalności komitetu tymczasowego; 2. Przedłożenie programu działalności Towarzystwa i dyskusja; 3. Wybory; 4. Wnioski i interpelacje członków. Prezes: dr. Karol Potkański; sekretarz: Jerzy Warchałowski.

* **Z powodu zwłoki**, zaszłej podczas początkowych czynności organizacyjnych Towarzystwa, wystawa oryginalnych okazów i wzorów z zakresu polskiej sztuki stosowanej, naznaczona pierwotnie na listopad b. r. otwartą zostanie w styczniu roku przyszłego w salach Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie. Terminy, naznaczone w rozesłanych zaproszeniach, zostają zmienione. Jako ostatni termin nadsyłania projektów, które po orzeczeniu komisji rozpoznawczej, będą wykonane kosztem Towarzystwa, naznacza się dzień 1 listopada b. r., dla reszty zaś projektów, zbiorów, oraz przedmiotów artystycznych dzień 20 grudnia b. r. Koszta przesyłki w jedną stronę (nie wliczając kosztów opakowania) przyjętych na wystawę okazów ponosi Towarzystwo. Niezwłocznie po pierwszem walnem zgromadzeniu członków zostanie ostatecznie uzupełniony i ustalony komitet wystawy, tudzież wybraną będzie komisja rozpoznawcza. Nazwiska członków komitetu i komisji zostaną ogłoszone drukiem. Wszelkie przesyłki na wystawę kierować należy do Muzeum Narodowego w Krakowie, na ręce dyrektora dra Feliksa Kopery. Bliższych wiadomości udziela sekretarz komitetu tymczasowego Towarzystwa i członek komitetu wystawy p. Jerzy Warchałowski (Muzeum Narodowe). Każdego, komu wskutek nieznajomości adresu, nie posłaliśmy specjalnej odezwy, uprzejmie prosimy uważać niniejsze zawiadomienie za zaproszenie do wzięcia udziału w wystawie. Jan Bukowski, Włodzimierz Tetmayer, Edward Trojanowski, Jerzy Warchałowski.

* **Zuchwały napad.** Wczoraj około godziny 7 wieczorem (!) dążącego do teatru p. Włodzimierza Wysoczańskiego, syna obywatela ziemskiego z Galicji wschodniej, napadnięto na ul. św. Tomasza, obok sklepu Kleinberga. Jakieś ciemno ubrane indywiduum, zaszedłszy z tyłu, zadało p. W. dwa silne ciosy, tępem jakiemś narzędziem, w głowę. Ciosy osłabił cokolwiek twardy kapelusz napadniętego, były one jednak tak silne, iż p. W. ma głęboką ranę w głowie. Napastowany rzucił się na napadającego i silnemi razami laski i pięści zmusił go do ucieczki. Napastnik uciekł w stronę ulicy św. Jana. Ranę p. W. opatrzył prof. dr Trzebicki. Napadu dokonano prawdopodobnie w celu rabunku. Nie ma co mówić! Ładnem bezpieczeństwem publicznem może się poszczycić Kraków, skoro ludzie idący do teatru o 7-ej wieczorem, nie mogą być pewni życia, nawet w śródmieściu!

* **Skrytobójcze morderstwo.** W sprawie Jana Galosa i spóln. o zbrodnię popełnioną na osobie ś. p. Zielińskiego w Porębie Żegota odbędzie się ponowna rozprawa przed tutejszym trybunałem sądu przysięgłych dnia 12 b. m. o godzinie 9 rano. Przy pierwszej rozprawie obaj obwinieni skazani zostali na śmierć przez powieszenie. Obecna rozprawa odbędzie się ponownie z tego powodu, ponieważ najwyższy trybunał uwzględnił zażalenie nieważności wniesione przez obrońcę Galosa adw. dra Karola Łepkowskiego, oraz adw. dra Feliksa Czesnaka, obrońcę Przejczowskiego. Ponowne rozpisanie rozprawy nastąpiło dlatego, ponieważ przy pierwszej brało udział 13 przysięgłych, jak niemniej nie zadano przysięgłym pytań w kierunku zbrodni zabójstwa z § 140 u. k. oraz występku z § 335 u. k. Rozprawie przewodniczyć będzie radca sądu kraj. p. Turowicz, obronę prowadzić będą adwokaci dr. Karol Łepkowski i dr Feliks Czesznak.

* **Fałszywa cyganka.** Aresztowana za kradzież fajki w Dębnikach cyganka, podczas rewizji w policji podała, że się nazywa Franciszka Łapacz; następnie powiedziała, że się nazywa Franciszka Burjańska, wreszcie nastąpiła zmiana radykalna, bo okazało się, że mniemana cyganka jest zwykłą złodziejką, która w przebraniu cygańskiem trudniła się wróżeniem i kradzieżą. Przy rewizji cybuch ją zdradził, który miała ukryty.

* **Dziecko żydowskie**, około 6 tygodni liczące, znalazł wczoraj wieczorem między godziną 8 i 9 robotnik Jan Dudek. Niemowlę to płci męskiej porzucono w chwastach na parceli nad Wisłą, za murem kościoła OO. Paulinów. Dziecko oddano do szpitala żydowskiego.

* **Zamiar samobójczy.** Do urzędu policyjnego doniesiono, że p. J. Gabryś, leśniczy bez zajęcia i bez przytułku, zamierza sobie odebrać życie. Za Gabrysiem zarządzono poszukiwania.

Wiadomości dyecezjalne. Archidyecezja lwowska obrządku łacińskiego. Odznaczeni: przywilejem noszenia R. et M. ks. Michał Czechowski, katecheta szkoły wydz. król. Jadwigi we Lwowie; exp. canonicali ks. Józef Jurkiewicz, proboszcz kościoła św. Łazarza we Lwowie; ks. Izydor Ziółkowski, wikarjusz kościoła św. Anny we Lwowie; ks. Jan Kubassek, proboszcz z Hadikfalva i ks. Józef Wolf, katecheta gimn. w Suczawie. Instytucję kanoniczną na probostwo w Żurawnie otrzymał ks. Franciszek Ziemba; prezentę zaś na opróżnione probostwo w Żurowie ks. Juljan Świątkowski, tamtejszy administrator. Przeniesiony: ks. Marjan Jakubowski z Pomorzan do Bilki szlacheckiej. Dziekanem ad interim dla dekanatu brodzkiego zamianowany ks. Stanisław Krauss, proboszcz w Brodach. Delegatem konsystorskim dla spraw szkolnych w okręgu Kałusz zamianowany ks. Jan Korczyński, proboszcz w Wojniłowie; ks. Tomasz Trzebunia, proboszcz z Delatyna dla szkół okręgu Nadwórna. Komisarzem przy egzaminach dla nauczycieli szkół ludowych w Sokalu zamianowany ks. Marceli Chmura, proboszcz w Bełzie; egzaminatorem zaś ks. Józef Boryszko, katecheta sem. naucz. męsk. w Sokalu.

Z zakonu OO. Franciszkanów. W tutejszej prowincji OO. Franciszkanów zaszły następujące zmiany: przeniesieni: O. Sebastjan Radwański do Krakowa; O. Metody Prapulinat do Halicza; O. Damian Kluczyński z Krosna do Sanoka; O. Jan Warchoł z Padwy, spowiednik dla Polaków przy bazylice św. Antoniego i O. Joachim Ruszel ze Lwowa do Krosna; O. Szymon Łuś do Padwy; O. Euzebjusz Pele z Sanoka do Krakowa.

Dyecezja krakowska. Instytuowani: Na godność prałata i scholastyka kapituły krakowskiej ks. biskup Nowak; na godność kanonika kapituły ks. dr Czesław Wądolny; ks. Jacek Kopiński, dotychczasowy proboszcz w Stryszowie instytuowany na probostwo w Babicach; ks. Kazimierz Jary, ekspozyt w Ostrowsku na probostwo w Maniowach. Przeniesieni księża wikarjusze: ks. Sebastjan Suski z Biskupic do Rychwałdu, ks. Jan Kapel z Zawoi do Biskupic, ks. Jan Marszał z Rudawy do Zawoi, ks. Joachim Dziza z Frydrychowic do Wieprza, ks. Edward Fl s z Rabki do Frydrychowic, ks. Stanisław Kwiatkowski z Zebrzydowic do Rabki, ks. Aleksander Brożek z Czarnego Dunajca do Zebrzydowic, ks. Józef Bienias z Niegowici do Bestwiny, ks. Wojciech Parcza z Pobiedra do Gaja na administratora, ks. Wojciech Maciejowski z Giebułtowa do Ostrowska na ekspozyta, ks. Franciszek Kania, b. administrator w Maniowach do Giebułtowa, jako administrator in spirit., ks. Jan Figuła ze Zwierzyńca do Wiśniowej, ks. Edward Papuć z Jaworzna na Zwierzyniec, ks. Franciszek Kacz z Zabierzowa do Raby Wyżnej, ks. Jan Smólka z Wadowic na kapelanję do zakładu im. ks. Lubomirskich w Krakowie, ks. Jakób Walkosz z Żywca do Wadowic, ks. Piotr Padykuła z Białej do Żywca. Uwolniony od obowiązków wikarjusza par. WW. Świętych w Krakowie i przeznaczony na katechetę i kapelana przy klasztorze PP. Urszulanek w Krakowie ks. dr. Adam Podwin; ks. Jan Masny uwolniony od obowiązków wikarjusza przy kościele Marjackim w Krakowie i zamianowany katechetą i kapelanem przy klasztorze PP. Klarysek; ks. Kazimierz Buzała z Łodygowic przeniesiony jako wikary przy kościele Marjackim w Krakowie. Przeznaczony po powrocie z urlopu ks. Józef Szwed do Osielca. Przeznaczeni neoprezbyterzy: ks. Władysław Bachorz do Niegowici, ks. Leon Drozdowski do Zabierzowa, ks. Stanisław Kiszka do Białej, ks. Władysław Kwiczala do Jaworzna, ks. Józef Kozik do Pobiedra, ks. Konstanty Łabędź do Czarnego Dunajca, ks Andrzej Moliński do Wieliczki, ks. Ludwik Płonka do Łodygowic, ks. Władysław Polony do Pcimia, ks. Jan Sadowski do Morawicy, ks. Antoni Świętek do Rudowy, ks. Karol Szymczykiewicz do Mogiły, ks. Franciszek Wiśniowski do Kościelca, ks. Marcin Zdebski do Rybnej.

Żydówki nauczycielki na mszy św. Z Worohty pisze korespondent jednego z pism lwowskich: Bawiąc tu na wilegjaturze, bywam z rodziną w tutejszej kaplicy domu księży na nabożeństwie. Dnia 4 bm. przyszły także dzieci ze szkoły tutejszego tartaku, pod przewodnictwem dwóch nauczycielek, dla wysłuchania mszy świętej, z okazji rozpoczęcia się roku szkolnego. Dzieci zachowywały się dość nieprzyzwoicie, hałasowały, szturkając się wzajemnie, a z zachowania się nauczycielek można było wnosić, że nabożeństwo nic ich nie obchodziło, siedziały bowiem apatycznie, nie żegnając się i nie biorąc wogóle żadnego udziału w odprawiającej się mszy św., co też zwróciło uwagę wszystkich obecnych w kaplicy, a także i księdza przy ołtarzu. Po nabożeństwie dowiedzieliśmy się ku wielkiemu zdziwieniu, że obie nauczycielki są żydówkami. Jest to anomalja oburzająca uczucia chrześcijańskie, aby nauczanie, a także i wychowanie dzieci katolickich oddawać w ręce żydowskie. Ciekawi jesteśmy, jakie powody pedagogicznej natury kierowały radą szkolną przy obsadzaniu tych posad nauczycielskich.

Skład win pod firmą Jan Gralewski przy ulicy Grodzkiej l. 44 przeszedł na własność firmy A. Gralewski i Spółka. Ks. Maurycy Rottermund dokonał przedwczoraj poświęcenia odnowionego handlu pod wymienioną firmą. Handel ten został założony w Krakowie w roku 1806.

Teatr w Podgórzu pod kierunkiem p. Millera odegra jutro wodewil niemiecki p. t. „Biedna dziewczyna“.

Prezesem teatrów warszawskich zamianowany został jakiś Herschelman, osobistość nikomu nie znana.

Schmelzer, o którego zaginięciu pisaliśmy przed kilkoma tygodniami, znalazł się, jak donosi telegram, w Ołomuńcu.

Miły synalek. Lwowskie pisma opowiadają, że jeden z bardzo poważnych obywateli lwowskich ma synalka 17-letniego, który widocznie źle chowany, pomimo korzystnych majątkowych stosunków, stał się prawdziwym terorystą własnego ojca. Hulał po restauracjach i kawiarniach na rachunek ojcowski i z tego powodu niejednokrotnie przychodziło między ojcem i synem do scysji. Przed dwoma tygodniami w jednej z tutejszych hotelowych restauracyj, gdzie młokosowi świadomie na rachunek ojca grubo kredytowano, pobił niegodny syn własnego ojca tak okropnie, że starego fjakrem ledwie żywego do domu odwieziono. Synal po tym brutalnym czynie uciekł na wieś do majątku ojcowskiego i tam się ukrywał. Po dwóch tygodniach wrócił i spotkawszy ojca w rynku, zagroził mu, że musi z nim koniec zrobić. Kiedy nadto ojcu doniesiono, że syn uzbrojony kordelasem czeka na niego w domu, stary zamiast pójść do siebie, udał się o interwencję do policji. Jak się dowiadujemy, tylko sprytowi ajenta policji p. Przestrzelskiego, który fortelem synka z domu wywabił, udało się ubezwładnić synalka i osadzić w areszcie. Obecnie w murach więzienia śledczego duma wyrodny syn, który na własnego ojca nie wahał się podnieść ręki.

O olbrzymiej kradzieży dokonanej w kantorze Jonasza we Lwowie donoszą tamtejsze pisma następujące szczegóły: Kantor Jonasza znajduje się nad całym kompleksem piwnic, z których piwnica handlu obuwia, p. Michälstädtera znajduje się tuż pod samym kantorem.

Wstęp do tych wszystkich piwnic prowadzi od wnętrza pasażu Hausmana od klatki schodowej, po prawej stronie się znajdującej. Znajdują się tam główne drzwi, przez które po schodach schodzi się nadół, a następnie przez szereg krętych a ciemnych korytarzy wprost do piwnicy Michälstädtera.

Otóż złodzieje — nie ulega bowiem wątpliwości, że było ich kilku — weszli przez główne drzwi, zawsze otwarte, rozbili drzwi, prowadzące do piwnicy p. Michälstädtera i tam przy pomocy pak i skrzynek drewnianych urządzili sobie rusztowanie, na którem stanąwszy, z łatwością dosięgli murowanego sklepienia. Przy pomocy więc odpowiednich narzędzi, wyjęli przedewszystkiem kilkanaście cegieł ze sklepienia tak równo i gładko, jakby to fachowi murarze robili. W ten sposób doszli aż do podłogi, która składa się przedewszystkiem z grubych desek jodłowych, na których położone są następnie dębowe parkiety.

Robotę swą rozpoczęli od tego, że przedewszystkiem wywiercili świdrem stolarskim cztery dziury w kwadrat a następnie dalsze dziury jedna koło drugiej, z precyzją i dokładnością, któraby zaszczyt fachowcowi przyniosła. W ten sposób z łatwością wyjęli cały kwadrat podłogi, wielkości około ćwierć metra, przez który jeden człowiek z łatwością mógł wydobyć się na górę. Publiczność przez cały dzień podziwiała kawał wywierconej podłogi, na której równe i okrągłe ślady wskazywały „sumienną“ robotę, z zimną krwią. Widocznie złodzieje zbyt pewni byli, że nikt ich nie usłyszy, ani wyłapie, gdyż „pracowali“, jak w jakim warsztacie. Wydobywszy się na wierzch, pominęli kasę depozytową, znajdującą się w biurze p. Jonasza, gdzie zgromadzony jest cały, duży majątek w depozytach, a przystąpili do odbijania kasy podręcznej.

Ogromna kasa ogniotrwała firmy „Wiese et Comp.“ w trzech miejscach przedziurawiona. Ogromnie gruba blacha, wydarta w trzech miejscach niby dłutem lub innem ostrem narzędziem, a co osobliwsze, to to, że blacha wydarta jest na zewnątrz. Widocznie więc złodziej wiercił najpierw dziurę, a następnie dłutem wyważał blachę, której kawały spoczywały na podłodze. W ten sposób po wydarciu dziury od góry i od dołu, usunięto dwa rygle, górny i dolny. Trudniej poszła rzecz z zamkiem środkowym, głównym, ale i te trudności pokonali złoczyńcy. Po wydarciu dziury posunęli wszystkie przeszkody, tkwiące w mechanizmie zamkowym i w ten sposób otwarły się główne drzwi kasy. Łatwiej już poszło z tresorem, który podważono dłutem i wprost wyłamano. Cała ta robota wymagała trzech do czterech godzin uciążliwej pracy.

Po otwarciu kasy zaczęli w niej złodzieje gospodarować całkiem spokojnie i flegmatycznie. Paczka po paczce, odrywali pieczęcie, przeglądali zawartość

zabierali to, co uważali za wartościowe. Jedną tylko kopertę z listami zastawnymi porzucili, nie zbadawszy jej zawartości. Najciekawsze to, że srebra złodzieje nie tknęli — zabierając tylko złoto i papiery. Również pozostawili weksle i losy, natomiast zabrali bilans sporządzany co miesiąca, w tym widocznie zamiarze, aby zniszczyć ślady i numera papierów wartościowych. Wszystkie te papiery wartościowe owinęli wreszcie złoczyńcy w ręcznik i wyszli tą samą drogą, którą przyszli. Jakiś ekspres, dozorca Grand-hotelu i kilku jeszcze ludzi widziało wychodzących dwu ludzi, około 2 godziny nad ranem, ale nikt nic nie wie, kimby oni byli.

Ajenci znaleźli przy poszukiwaniu piwnicy dwa ubrania niebieskie, robotnicze, zupełnie nowe, porzucone widocznie po dokonaniu czynu, dalej parę rękawiczek poplamionych i kilka narzędzi ślusarskich, również zupełnie nowych. Dwa dłuta, piłeczka bardzo mocna, świder, kilka pilników i malutki dzwoneczek widocznie dla sygnalizowania niebezpieczeństwa. Pewien właściciel sklepu żelaznego, który się znalazł na miejscu, orzekł, że narzędzia te zupełnie nowe, pochodzą z fabryk francuskich, a takie narzędzia mają na składzie tylko sklepy: Cybulskiego i Szumana. Tajemnicę pochodzenia wyjaśniła też natychmiast malutka karteczka, w którą owinięty był dzwonek. Okazało się, że jestto „asygnata do kasy“, wydana ze sklepu Szumana. Widocznie ktoś kupił te narzędzia w tym sklepie i kazał sobie odnieść do hotelu centralnego numer drzwi 17. Kartka ta pochodzi jeszcze z kwietnia b. r. Znaleziono również w piwnicy kawał świecy, na górze zaś woda brudna w umywalni wskazywała, że złoczyńcy po dokonaniu czynu, myli ręce. To wszystko, co znaleziono, stanowi podstawę śledztwa. Nie wiele to — więc też uzasadnionego podejrzenia przez cały dzień wczorajszy nie powzięto na nikogo. Policja roztelegrafowała tylko na wszystkie strony numera papierów wartościowych, aby sprzedającego je, można było przytrzymać. Jak dotąd, przyaresztowano kilka osób podejrzanych, lecz zbrodniarze bujają jeszcze na wolności.

Z powodu odpustu w Mogile, trwającego od dnia 14 do włącznie 21 września b. r. będą kursowały między stacjami Czyżyny a Mogiła następujące pociągi osobowe: Odjazd z Krakowa do Mogiły o godzinie 8 minut 40 rano i o godz. 1 minut 50 po południu. Przyjazd z Mogiły do Krakowa o godz. 1 minut 10 po południu i o godz. 7 minut 10 wieczorem. Oprócz wyż wymienionych pociągów będzie w niedzielę dnia 15 września br. kursowała większa ilość pociągów osobowych między Krakowem a Mogiłą, a mianowicie: Odjazd z Krakowa do Mogiły o godz. 6 rano, o 9 minut 20 rano, o 11 minut 40 przed południem, o godz. 3 minut 55 po południu i o godz. 5 minut 30 po południu. Przyjazd z Mogiły do Krakowa o godz. 10 minut 49 przed poł., o godz. 3 minut 23 po południu i o godz. 5 minut 9 po południu. W kierunku do Kocmyrzowa połączenia w Czyżynach o godz. 9 minut 4 rano, o godz. 2 minut 18 po południu i o godz. 8 minut 28 wieczorem.

Przed sądem przysięgłych stawał dzisiaj Maciej Nowak, oskarżony o zbrodnię zgwałcenia niewiasty. Przewodniczył radca Kaligowski, oskarżał prokurator Trzaskowski, bronił adwokat dr Włodzimierz Lewicki. Po świetnych i przekonywających wywodach dra Lewickiego, sąd przysięgłych 10 głosami zaprzeczył pytanie główne w kierunku zbrodni zgwałcenia niewiasty, wskutek czego trybunał wydał wyrok uwalniający Macieja Nowaka.

Kursy walut.

	Korony			
	płacą		żądają	
Ruble papierowe	253	25	254	25
Marki niemieckie	117	07	117	20
Franki papierowe	94	75	95	28
20-to frankówki w złocie	19	02	19	05

WYBORY.

Ruch wyborczy przy wszystkich sekcjach od pierwszej chwili rozpoczął się nadzwyczajnem ożywieniem. Przedewszystkiem głosowali członkowie komisji poszczególnych sekcyj. Skład komisyj wyborczych jest następujący: Sekcja I: Przewodniczący ks. dr Bukowski, delegaci Rady m. pp. Henryk Schwarz i dr Seinfeld (!), delegaci obywatelstwa pp. Jan Armółowicz, M. Armatys, Adamski i G. Bazes (!). Komisarz rządowy p. Kowalikowski, protokolant dr Kleja.

Sekcja II: Przewodniczący komisji dr Piotr Górski, delegaci Rady m. dr E. Bandrowski i Jul. Epstein (!), delegaci obywatelstwa pp. Tad. Estreicher, Leon Gólkowski, Karol Górka i M. Ehrenpreis (!). Komisarz rządowy hr. Stadnicki, protokolant p. Rynczarski.

Sekcja III: Przewodniczący mecenas dr W. Styczeń, delegaci Rady m. dr W. Staniszewski i prof. O. Bujwid, delegaci obywatelstwa dr Herteux, Josse Ferdynand, Koziański Antoni i Holzer. Komisarz rządowy dr Wiktor Gajewski, protokolant p. Potkaniewski.

Sekcja IV: Przewodniczący dr Stanisław Ponikło, delegaci Rady m. pp. Jan Kwiatkowski i Hirsch Laudan (!), delegaci obywatelstwa pp. Marek Ignacy, Malik, Lechner i Margulies (!). Komisarz rządowy radca dr Mneżkowski, protokolant p. Boczkowski.

Sekcja V: Przewodniczący dr Franciszek Paszkowski, delegaci Rady m. pp. Michał Chyliński i Schmelkes (!), delegaci obywatelstwa pp. dr Pawluszkiewicz, Tad. Niedzielski, Al. Ritterman(!) i Rimler(!). Komisarz rządowy dr Jan Czerny-Szwarzenberg, protokolant p. Zamorski.

Sekcja VI: Przewodniczący prof. dr Stanisław Domański, delegaci Rady m. dr Popiel i Juda Birnbaum (!), delegaci obywatelstwa pp. Szufa Ludwik, Saller Alfred, Scheuer Adolf(!) i Süsser Salomon (!).

Sekcja VII: Przewodniczący prof. dr Leon Cyfrowicz, delegaci Rady m. pp. Aleksander Biborski i dr Lustgarten(!), delegaci obywatelstwa pp. dr J. Zanietowski (senior), Kaz. Truskolaski, Karol Wójcik i Weinert. Komisarz rządowy dr Sternschus (!), protokolant p. Uhryga. Prócz tego czynni są komisarze obwodowi pp. Wiśniowski, Górski i Włoch, komisarz targowy p. A. Buczyński i kilku sekwestratorów.

Porządek wewnątrz i zewnątrz gmachu magistrackiego jak i przy ulicy Poselskiej utrzymują komisarze policyjni na czele straży cywilnej i policyjno-wojskowej, oraz członkowie straży pożarnej miejskiej, woźni i pachołkowie.

Przed Magistratem stoi kilkanaście dorożek do rozporządzenia komitetowych.

Wyborcy!

Żydzi zwartą falangą głosują na listę Horowitz, Gross, Daszyński, Rotter!

Wobec tego ponawiamy raz jeszcze najusilniejsze wezwanie: Chrześcijanie, głosujcie zwartym szeregiem, solidarnie za chrześcijańskimi kandydatami:

Kazimierzem Bartoszewiczem,
Janem Federowiczem,
Juljuszem Leo i
Wł. Leop. Jaworskim.

Tylko solidarność chrześcijańska może ocalić Kraków, stolicę Polski, przed hańbą i wstydem!

Wyborcy chrześcijańscy! Czy dopuścicie do tego, aby żydzi zasiadający w każdej komisji wyborczej, z szyderczem zadowoleniem patrzyli na Was, gdy będziecie oddawali głosy na żydów, albo służalców żydowskich?!

Nie! Głosujcie solidarnie na Chrześcijan. Pokażcie żydom, że ich zuchwałe zakusy muszą rozbić się w niwecz o solidarność chrześcijańską. Nie ociągajcie się ze spełnieniem narodowego obowiązku! W chwili gdy czytacie te słowa jest jeszcze czas na oddanie głosu za kandydatami chrześcijańskimi! Spieszcie jak jeden mąż do lokali wyborczych, głosując solidarnie na:

Kazimierza Bartoszewicza,
Jana Federowicza,
Juljusza Leo i
Wład. Leopolda Jaworskiego.

Do urny patrjoci! Hańba ospałym!

Godzina 8 rano. Tłum żydów otacza magistrat. Rozlepiono afisze, aby zamiast na Horowitza, głosować na dra Henryka Jordana. Jestto sztuczka, aby rozbić głosy Bartoszewiczowi, bo dr Jordan nie kandyduje.

Godzina 9. Tłum żydów wzrasta. Z chrześcian najliczniej stawili się urzędnicy — cześć im! Opowiadają, że wczoraj były narady niektórych sfer urzędniczych, aby walczyć przeciw niegodnej abstynencji.

Żydzi głosują według czterech list:
Gross, Horowitz, Rotter, Daszyński;
Gross, Horowitz, Leo, Rotter;
Horowitz, Leo, Jaworski, Federowicz;
Gross, Daszyński, Rotter, Doboszyński.

Na trzech więc listach żydowskich jest **Horowitz** i na trzech **Gross**.

Obawa wielka, gdyż widocznie **prawie wszyscy żydzi głosują na obu kandydatów żydowskich.**

Niemałą sensację wywołał żyd, który głosował na Grossa, Horowitza, Rottera i... Bartoszewicza.

Widząc zdumienie, uśmiechnął się i rzekł: nu, jest sprawiedliwy.

Do humorystyki wyborczej należy plakat za drem Leo, jako antysemitą.

Godzina 9 i pół. Żydów zwożą dorożkami. Złe wrażenie wywarła obecność jednego z kandydatów w sali wyborczej. Zamiast głosować i wyjść, stanął obok komisji i śledzi wybory. Jestto formalna presja na znajomych.

Dotychczas, o ile można mniej więcej obliczyć, koło 500 głosów ma Horowitz, koło 450 Leo, koło 350 Rotter, koło 250 Bartoszewicz, Gross i Jaworski, tuż za nimi idą: Daszyński, Federowicz i Doboszyński — Kramarczyk ma ledwie kilka.

Głosujących (wraz z pełnomocnictwami) było koło 750 — z czego żydów głosowało przeszło 400.

W ostatniej chwili donoszą nam telefonem, że **prawie wszyscy żydzi** głosują przedewszystkiem na Horowitza i Grossa — pozatem dają głosy albo Rotterowi i Daszyńskiemu, albo Rotterowi i Leowi — rzadziej Doboszyńskiemu i Federowiczowi. Niebezpieczeństwo się zwiększa.

»Czas« poranny ogłasza, że tworzy z Horowitzem »jedność polityczną«, że kandydatura jego jest wpływem celu szlachetnego, troski o »dobro kraju« i że jest »służbą dla ojczyzny« głosować za Horowitzem. Tfu!

---

wyłącznie na Kazimierza Bartoszewicza.

Godzina 12 w południe: Dotychczasowy wynik głosowania przedstawia się następująco:

Juljusz Leo	**991 głosów**
Jan Federowicz	**889 gł.**
Wł. Leop. Jaworski	**876 gł.**
Żyd Horowitz	**781 gł.**
Rotter	**731 gł.**
Bartoszewicz	**618 gł.**
Żyd Gross	**569 gł.**
Doboszyński	**552 gł.**
Daszyński	**516 gł.**
Kramarszyk	**42 gł.**
Bromowicz	**— gł.**

Jak dotąd zatem, lista konserwatywna jest względnie górą. Żydzi głosują wszakże na Grossa, Horowitza, Rottera i Daszyńskiego.

Chrześcijanie, głosujcie wobec tego tem solidarniej za listą chrześcijańską!

W chwili puszczania numeru na prasę stan wyborów dzisiejszych przedstawia się jak następuje;

Zwycięża lista konserwatywna; wybór dra Juljusza Leo, Jana Kantego Federowicza i Władysława Leopolda Jaworskiego nie ulega wątpliwości. Walka toczy się około czwartego mandatu pomiędzy Rotterem, Horowitzem a Bartoszewiczem.

Wzywamy zatem wszystkich wyborców chrześcijańskich, aby wobec tego, że trzej kandydaci konserwatywni już są tak jakby wybrani, oddawali głosy po południu

O ile zdołali nasi sprawozdawcy zanotować do chwili wydania dziennika, wynik wyborów przedstawiał się jak następuje:

Dr Leo	1112 głosów,
Jan Federowicz	990 „
Wł. L. Jaworski	984 „
Horowitz	872 „

Rotter	841	„
Bartoszewicz	652	„
Gross	626	„
Doboszyński	618	„
Daszyński	592	„
Kramarczyk	71	„

Ku powszechnemu oburzeniu ludności chrześcijańskiej, OO. Jezuici oddają głosy za żydem Horowitzem. Reszta duchowieństwa głosuje na listę chrześcijańską; w szczególności kapituła krakowska za Kazimierzem Bartoszewiczem.

Wybory we Lwowie.

LWÓW 11-go. Godzina 1 w południe. Stosunek głosów przedstawia się jak dotąd następująco:

Romanowicz	1371	głosów
Michalski	1247	„
Małachowski	1223	„
Rutowski	1034	„
Bojko	759	„
Żyd Byk	729	„
Żyd Lilien	505	„
Dzieślewski	496	„
Strojnowski	162	„
Dr Józef Weigel	140	„

BRODY 11 września. Na 301 wyborców otrzymał dotychczasowy poseł, dr Oktaw Sala, 299 głosów, żyd Rittel 1 głos i żyd Kallach 1 głos.

Posłem wybrany dr Oktaw Sala.

ZŁOCZÓW 11 września. Na 180 głosujących wszystkie głosy otrzymał dotychczasowy poseł, dr Schätzel. W Brzeżanach pada na niego większość głosów, tak, że prawdopodobnie będzie wybrany posłem.

DROHOBYCZ: Głosowało 471, z tego Leonard Wiśniewski 468 głosów, Bojko 1, Kostkiewicz 1.

WADOWICE: Głosowało 207 wyborców; wszystkie głosy padły na burmistrza Bochni, Maissa.

WIELICZKA: Wybrany posłem burmistrz miasta Podgórza Franciszek Maryewski.

Głosowało 331 wyborców w Podgórzu, z tych 329 otrzymał Franciszek Maryewski, 2 dr Franciszek Bardel.

W Wieliczce wszystkie 158 głosów oddano za Maryewskim.

Różne wiadomości z ostatniej poczty.

Sofja: Ze strony Bułgarji mianowani zostali członkami stałego sądu międzynarodowego w Hadze: minister spraw zagranicznych, doktor praw Danew i dyplomatyczny przedstawiciel Bułgarji w Petersburgu, doktor praw Stanczew.

Ateny: Jeneralny komisarz Krety, książę Jerzy, przed udaniem się w podróż po dworach europejskich, odbył dłuższą podróż inspekcyjną po wyspie. Ludność witała go wszędzie z zapałem.

Konstantynopol: Z względów oszczędnościowych liczba urzędników tureckich ma być zmniejszoną o 72%.

Paryż: Rząd nakazał wydalenie z granic Francji ajentów tajnej policji tureckiej. Wczoraj odstawiono do granicy dwóch ajentów; inne wydalania nastąpią w tygodniu bieżącym.

Konstantynopol: Wierzytelności bankierów z Galaty, pp. Lorando i Pukini'ego, których zapłaty domaga się Francja, pochodzą z marca i czerwca 1875 roku. Rząd turecki drugą z owych wierzytelności zawsze uważał za niepewną.

Paryż: Turecki minister spraw zagranicznych Tewfik-basza zawiadomił francuskiego chargé d'affaires, radcę Bapsta, że Porta jest skłonna do podjęcia układów z Francją. W tym celu zaprosił on Bapsta nie do prywatnego mieszkania, lecz do Yildiz-kiosku.

Bapst zatelegrafował o tem do ministra Delcassego. Ten nakazał mu nie przyjąć zaproszenia.

Paryż: Dziennik „Rappel" donosi, że rządy: niemiecki, austro-węgierski, hiszpański, portugalski, holandzki i belgijski miały wystosować do Ojca św. pismo z prośbą, aby usunął kardynała Rampollę ze stanowiska sekretarza stanu. Kolegjum kardynalskie ma być podobno tylko z wyjątkiem trzech, czy czterech kardynałów za poparciem powyższej prośby.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU" Z DNIA 11 WRZEŚNIA 1901.

Wiedeń: Sensację budzi fakt, że na zjeździe w Asch były flagi wszystkich państw niemieckich, z wyjątkiem austrjackiej.

Wiedeń: Z powodu zjazdu katolików niemieckich w Ołomuńcu, przeszło w tem mieście około 40 osób na łono kościoła protestanckiego i starokatolickiego.

Budapeszt: Dziennik urzędowy ogłasza dekret królewski, naznaczający otwarcie nowego Sejmu węgierskiego na dzień 24 października i wzywający władze do poczynienia przygotowań do wyborów, które mają się odbyć 2 i 11 października włącznie.

Berlin: Dzisiaj odbył się w Frankfurcie nad Menem pogrzeb Miquela, b. ministra skarbu w Prusiech.

Chrystjanja: Rząd polecił szefowi sekcji w ministerjum spraw wewnętrznych, Siguardowi Ibsenowi, wypracowanie projektu do zorganizowania osobnych norweskich konsulatów.

Rzym: Według medjolańskiego „Secolo" pod koniec października odbędzie się w Wenecji zjazd hr. Bülowa i hr. Gołuchowskiego z ministrem Prinettim.

Bruksela: Pod koniec września na zaprosiny króla Leopolda II, przybędzie tutaj książę Czun i zamieszka w pałacu królewskim Banken.

Konstantynopol: Przybył tutaj Abbas II Hilmi-basza. Przywiózł on propozycje francuskie co do załagodzenia zatargu.

Zamach na Mac-Kinleya.

Buffalo: Car Mikołaj nadesłał tutaj do rannego prezydenta z Fredenborga następujący telegram: Jestem szczęśliwy, słysząc, iż pan po ohydnym zamachu, wykonanym na pańskie życie, ma się lepiej. Przyłączam się do żalu i współczucia, które przejmują w obecnej chwili cały naród amerykański.

Nowy Jork: Szef tutejszej policji rozkazał ułożyć listę anarchistów i poddać ich pod ścisły dozór policyjny.

Chicago: Aresztowana Emma Goldmann zapierała z początku identyczności swojej osoby z poszukiwaną anarchistką, w końcu jednak przyznała się do wszystkiego.

Goldmanówna twierdzi, że widziała Czołgosza tylko jeden raz w życiu w Chicago. Spotkała się z nim u wydawcy pism anarchistycznych, Isaaka. Czołgosz chciał z nią wtedy mówić, ale Goldmannówna spieszyła się na kolej. Czołgosz wprawdzie odprowadził ją na dworzec, ale nie mówili o niczem takiem, coby mogło było podburzyć Czołgosza do wykonania zamachu na Mac-Kinleya.

Anarchista Moris, w którego mieszkaniu znaleziono Goldmannównę, został także aresztowany.

Buffalo: Wydany wczoraj po południu biuletyn stwierdza, że w stanie zdrowia rannego prezydenta następuje ciągłe polepszenie. Biuletyn ten wywołał bardzo korzystne wrażenie i został rozlepiony plakatami, tak w samem mieście, jak i na placu wystawowym.

Komitet macedoński.

Sofja: Koła dobrze poinformowane zaprzeczają, jakoby pomiędzy Sarafowem a nowym prezesem komitetu macedońskiego, jenerałem Zonesowem panowała niezgoda.

Przeciwnie, obadwaj działacze porozumieli się co do celów i metody działania komitetu i przystąpili obydwaj do reorganizacji stowarzyszeń strzeleckich. W tym celu są zbierane składki pieniężne z jeszcze większą, niż poprzednio, gorliwością.

Poselstwo w Pekinie.

Rzym: W tygodniu bieżącym powraca do ojczyzny korpus ekspedycyjny Włoski. Wylądujе w Neapolu. Powitają go król, hrabia Turynu, minister wojny jenerał Ponza di San Martino i wiceadmirał Morin.

Londyn: Fortyfikacje dzielnicy poselskiej w Pekinie są już gotowe. Posłowie amerykańscy (Rockhik) i włoski (margrabia Raggi) odjechali do Europy.

Finanse Serbji.

Belgrad: Wydatki skarbu serbskiego mają być na rok przyszły zmniejszone z 73·9 miljonów dynarów na 70 miljonów. Budżet wojenny będzie wynosił 15 miljonów. Równocześnie dochody państwowe stale wzrastają.

Nieporządki w Turcji.

Belgrad: Pułkownik serbski Sturm i szef sekcji Brankowicz udali się na granicę serbsko-turecką, by zbadać na miejscu cztery ostatnie napaści arnautów.

Konstantynopol: Sprawcą zatargu pocztowego z mocarstwami był Bedri-bej, buchalter naczelny jeneralnej dyrekcji poczt i telegrafów. Obecnie oddano go pod sąd, ponieważ odkryto w jego departamencie bardzo poważną defraudację.

Włochy i Austrja.

Wiedeń: Prasa półurzędowa tutejsza z zadowoleniem stwierdza, że ton dzienników włoskich z powodu zatargu o instytut św. Hieronima nie brzmi nieprzyjaźnie względem Austro-Węgier.

„Tribuna" wystąpiła nawet z artykułem, przeczącym, by w narodzie włoskim panowała silna nieprzyjaźń względem Austrji.

N A D E S Ł A N E.

BROWAR PAROWY

J. A. Johna Synów w Krakowie

przy ul. Lubicz 15/17, tel. 53,

poleca znane z dobroci **Piwa** swoje, jak Piwo **Eksportowe, Marcowe, Leżak i Bok.**

Piwo w beczkach wydaje się wprost z piwnic sztucznie chłodzonych, w butelkach zaś w naszym składzie przy ulicy **Floryańskiej Nr. 38.** 63 36 51

Wyłącznie cesarską, niezapalną

NAFTĘ

bezpieczeństwa

z rafinerji JW. Adama hr. Skrzyńskiego **W LIBUSZY,** 945

sprzedaje po 36 halerzy za jeden litr

Czesław Śmiechowski

ulica Mikołajska L. 4.

Duży Ogród

przy Krakowie, warzywno-owocowy z cieplarnią, **zaraz do wydzierżawienia** — Wiadomość w Dziale inser. „Głosu Narodu“ pod l. **2328.**

Panna uzdolniona

oraz **panienka do nauki** znajdzie umieszczenie zaraz w Magazynie kapeluszy. — Wiadomość ul. Grodzka L. 3, I piętro. 2369

Export winogron stołowych

5-cio kilowy koszyk pocztowy szlachetn. słodkich winogron 2 złr.

5-cio kilowy koszyk pocztowy świeżych pomidorów 1 złr. 40 ct.

5-cio kilowa beczułka pocztowa gwarantowanego czystego białego górskiego wina 2 złr. 50 ct.

wysyła za zaliczką opłatnie Dom exportowy owoców, jarzyn i win — **Johann Stefanović** Ung. Weisskirchen (Süd Ung.) 2316 6 10

Poszukuje posady

kasjerka do handlu lub innego za... panna wykształcona umiejąca ...olski, niemiecki i francuski. Adres: ...stante „B. G.“ Nr 16 Kraków. 2370 3 4

Pokój i kuchnię

czysto i schludnie utrzymać można tylko przez używanie

bursztynowej olejno-lakierowej farby

Znak Niedźwiedzia“

z fabryki lakierów

FLÜGGER & BOECKING,

Wien - Stadlau.

Niezrównana co do **trwałości i piękności**, wytrzymuje także **wilgoć**, nie tracąc połysku, używa się szczególnie do powłoki **podłóg, mebli i sprzętów sklepowych i kuchennych.**

Każda pokojówka może tę powłokę łatwo uskutecznić.

Wyłączny skład fabryczny

W HANDLU 1685

Fr. Lenerta w Krakowie.

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów

wynalazku ***Juliana Józefowicza*** perfumera.

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.**

We Lwowie u p. J. Friedricha i A. Bencocka ul. Hetmańska L. 4 i u Ig. Jahla, Hotel Europejski; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka i Ski drogerja ulica Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i u R. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Calderary i Bankmanna. — Cena flakona **kor. 3,** flakoniki próbne 1 kor. **20** gr. — Przesyłka i główny skład: w Warszawie, ul. Nowo Senatorska 2. 73 54 0

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Zalecona przez Towarz. lekarskie **w Krakowie**

Woda Bilińska

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego,

używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i droguerjach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego**

2049 18 0 **K. Rząca i Chmurski w Krakowie,** właściciele fabryki wód mineralnych.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż z dniem **28 sierpnia** b. r. **otworzyłam w Sukiennicach L. 30** (od strony wieży ratuszowej)

HANDEL

WYŁĄCZNIE 2309 4 0

Owoców i różnych Łakoci,

których brak dawał się odczuwać w Krakowie.

Przy tej sposobności upraszam o łaskawe zwiedzenie mego handlu i przekonanie się, że nietylko starać się będę i nadal sprzedawać **doborowy i zdrowy towar,** lecz także po cenach umiarkowanych jak: **Pierniki** czysto miodowe, **Czekoladę i kakao, Cukry** deserowe, **Precelki, Cabosy, Alberty, Andruty, Biszkopty, Wafle, Miód** akacjowy i litewski, **Konfitury, Marmolady, Soki, Herbatę** rosyjską, **Owoce** zagraniczne i krajowe, **Winogrona kuracyjne** voeslauskie i badeńskie i t. p.

Polecam nadal łaskawej pamięci Szanownej Publiczności **mój handel z owocami** i łakociami, w Sukiennicach pod L. 30.

MARYA MADEJSKA.

FABRYKA SIATEK

konstrukcyj i artystyczna, ślusarstwa

J. GORECKI i SP.

Kraków, ulica św. Wawrzyńca 28, Telefon Nr. 277 2120

wykonuje **wszelkie** roboty w zakres powyższych produktów wchodzące.— Cenniki na żądanie. — Ceny przystępne. — Termin ściśle dotrzymany.



Nowo założony

Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

w Krakowie przy ulicy św. Tomasza L. 4, Telefon L. 331.

Jedyny zakład na Kraków, posiadający własny wyrób trumien w różnych gatunkach.

Fabryka oraz skład główny przy ulicy św. Tomasza L. 4. 1676

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych,** jak również urządza takowe **na spłaty w ratach miesięcznych.**

Filia znajduje się przy ul. Kopernika L. 6.



Największy Skład

Maszyn do szycia i haftu

„SINGERA“

Kraków, Rynek gł. Nr. 18

POLECA

maszyny najnowszej konstrukcji, ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr gotówką 10% taniej, cenniki ilustrowane przesyła franco.

Bezpłatna nauka haftu robót ażurowych i wszelkiego szycia maszynowego. 2115

Szczególną uwagę zwracam na moje ulepszone maszyny pierścieniowe do haftu i szycia, przy których nie potrzeba chcąc takowe przyrządzić do haftu ani odkręcać ząbków, ani zmieniać płyty jak przy innych maszynach, które głoszone bywają za najnowsze, a które

ani konstrukcją, ani trwałością, ani cichem chodem

nie mogą być nawet w przybliżeniu porównane do moich najnowszych maszyn

Singera modelu z roku 1901.

R. Pawłowski dawniej **J. Iwanicki.**

UZDROWISKO i ZAKŁAD LECZENIA WODĄ **JAWORZE**

(ERNSDORF), Slązk Austryacki przy Bielsku,

otwarty cały rok.

Poczta, telegraf i stacja kolejowa. — Pyszne położenie górskie u stóp Slązkich Beskid — klimat zdrowy, łagodny — najnowsze wzorowe urządzenia lecznicze i kąpielowe — oświetlenie acetylowe — znakomita restauracja pod ścisłym nadzorem lekarskim.

Lekarz kierujący **Dr Leopold Nemerad,** znakomity hydropata, długoletni kierownik Zakładu wodoleczniczego w Lindewiese.

Wszelkich objaśnień udziela tylko dzierżawca dóbr i Zakładu kąpielowego:

Carl Forner. 1345 46 28

Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL** 36

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

funt „FAMILIJNEJ“ bardzo dobrej	złr.	1·40
funt „MELANGE DE MOSKAU“ w oryg. opakow. .	„	2·50
funt „IMPERIAL“ Cesarskiej w oryg. opakow. .	„	3·50
funt OKRUCHÓW z najlep. herbat kwiatowych .	„	1·2[illegible]

Herbata z Brodów! **KAWA CEYLON** znakomita, franco 8 koron Z. g.

Nauczycielka muzyki

z patentem wiedeńskim uczennica prof. Dachsa udziela lekcyj gry na fortepianie. Zgłoszenia przyjmuje od 10 do 1-szej **Amalia Rokoch** ulica Niecała Nr 9 I p. 2399 2 3

NAUKA KROJU

Za bardzo przystępną cenę wyuczyć się można w 4 tygodniach kroju francuskiego systemu Vorth'a. Nauka kroju i szycia miesięcznie 5 złr, kurs półroczny, tylko szycia 2.50, kurs roczny w pracowni sukien ul. św. Tomasza 33 II p. gdzie również szyją się suknie od 3·50, żakiety i saki jesienne od 4 złr. Tamże sprzedają tanio wszelkie formy sukien i okryć. 2371 2 2

Organista

kawaler, z czteroletnim praktycznym kursem i dobrą znajomością nut **poszukuje posady.** Adres poda Dział inseratowy „Głosu Narodu“ 2361 3 3

Bardzo tanio do nabycia

fortepian stary

lecz dobrze utrzymany.

Adres Staromostowa Nr. 103 Podgórze Janowska. 2383 3 3

Stowarzyszenie fryzjerów

poszukuje **kilku zdolnych** starszych i młodszych **pomocników fryzjerskich** z natychmiastowem wstąpieniem do kondycji. **Chłopcy** z ukończoną 4 klasą znajdą umieszczenie.

Bliższych informacyj udziela: **Biuro stowarzyszenia fryzjerów Kraków Grodzka Nr. 39,** 2294 7 10

Do sprzedania

Dom jednopiętrowy na Ludwinowie Nr 91, z długiem 4000 k. a 6000 k. dopłaty. Wiadomość ul. Arjańska Nr 7 w Krakowie, w Restauracji. 2398 2 6

KASJERKA

do handlu potrzebna. Kaucja wymagana. Wiadomość w handlu p. **H. Niemetza** w Krakowie ul. Szewska Nr 2. 2407 2 6

Do sprzedania

z powodów familijnych **kamienica** jednopiętrowa, sucha, zdrowa, dobrze się rentująca, w Podgórzu ul Kalwaryjska. Bliższych wiadomości udzieli: Wny **Ferdynand Hofmann** Kraków, Sukiennice. 2424 1 3

Poszukuje się

w śródmieściu

2 dużych pokoi, lub 3 mniejszych pokoi, przedpokoju i kuchni. Zgłoszenia dla »D. J.« przyjmuje Dział inserat »Głosu Narodu« **do 15 b. m.** 2401 3 3

FORTEPIAN

w bardzo dobrym stanie jest do sprzedania przy ulicy Zgoda Nr. 3, parter w podwórcu. 2396 2 3

Buchalter korespondent

poznańczyk, władający doskonale językami: polskim i niemieckim, poszukuje posady. „N. N.“ poste restante Kobylanka. 2395 2 6

Zdolny piwowar

posiadający własny kapitalik, poszukuje **spólnika do objęcia browaru** w zachodniej Galicji. Potrzeba jeszcze około 10.000 złr. Roczny zysk *minimalny* 30%. Zgłoszenia do kancelarji **Dra Włodz. Lewickiego** ul. św. Tomasza L. 20 w Krakowie. 2390

Osoba inteligentna

mówiąca biegle po niemiecku poszukuje miejsca jako towarzyszka do wyręczania Pani, kasjerki, lub nauczycielki w zakresie szkół ludowych. — Zgłoszenia dla „A. S.“ do Działu inseratowego „Głosu Narodu“. 2394 2 2

Poszukuje się

p życzki 2000 kor. na 8% i pewną hipotekę. Wiadomość w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“. 24 5 2 4

Sklepik mały

do sprzedania pod korzystnymi warunkami. Wiadomość w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“ 2406 2 3

Wyżeł

w drugiem polu, dobrze tresowany **do sprzedania.** — Leśnictwo Poremba p. Alwernia. 2388 2 3

KUCHARZ

potrzebny od 1-go października. Rynek Nr 37. 2359 3 3

Bardzo tanio

udziela rodowita niemka **lekcyi języka niemieckiego.** Bliższa wiadomość: ul. Karmelicka L. 14 I piętro. 2384 3 3

Maść aptekarza Thierreog



z zieloną marką ochronną „Zakonnica“ w 12 małych, albo w 6 flaszkach podwójnej wielkości K. 4, wolne od porto.

A. Thierrego centyfoliowa maść do ran

2 słoiki K. 3·50, wolne od porto, za gotówkę.

A. Thierrego apteka pod Aniołem Stróżem w Pregradzie koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Wiedeń: Skład centralny apteka C. Brady, Fleischmarkt I

Budapeszt: Apteka J. v. Töröka i Dra Eggera.

Agram: u aptekarza S. Mittelbacha. 1823

Pojedynczo do nabycia we wszystkich aptekach.

Karol Ryżmanowski — Zakład fryzyerski

Kraków, ulica Szewska Nr. 2. 2387 2 0

Urządzenie „lavabos“ jedyne w kraju. Osobny salon dla Pań.

Sztuczne wyroby z włosów. Wykonanie artystyczne.

„Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny, niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a“.

Dosyć jest raz spróbować, żeby się przekonać o skuteczności

PASTILEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc.

Niezbędnych dla osób, które zbytecznie głos utradzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawiera 72 Pastylek i sposób zażywania takowych; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego; w Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka i Mikuckiego. 75 37 17

WYBORCY!

Kraj cały zalany jak długi i szeroki ciężką lawiną produktów zagranicznych, zgraja komiwojażerów i agentów cudzoziemskich jak szarańcza spada i wyciąga z Galicji miljony za tandetę nam nadesłaną.

Wyborcy dalej tak trwać nie może!

Wybierajcie

albo Galicja ma nadal pozostać ziemią obiecaną dla wszelkiego rodzaju wyzyskiwaczy, albo raz skończmy z tym smutnym stanem rzeczy, popierając tylko nasz własny przemysł krajowy!

IMIĘ IMCI PANA

ZABŁOCKIEGO

naszego pierwszego przemysłowca polskiego, aż nadto dobrze jest znanem w społeczeństwie polskiem, abyśmy go polecać potrzebowali. On pierwszy niósł sztandar naszego przemysłu krajowego, on pierwszy eksportował wyrób polski za granicę. Jako pionier padł! Jednakże idea jego nie zginęła. Aby wyprzeć produkty zagraniczne, podjęła ją

Lwowska fabryka chemiczna „TLEN"

w Zamarstynowie

i według tajemnych przepisów naszego sławnego mydlarza wyrabia mydła toaletowe pod nazwą: 2431 1 0

Mydło imci pana Zabłockiego.

Tanie i dobre! **Tanie i dobre!**

Mają na składzie i polecają:

J. Lesikowski, apteka na Kleparzu
Konstanty Wiśniewski, apteka, ul. Florjańska
Julian Kurkiewicz, skład obrazów, Mały Rynek
Fr. Zopoth i Sp. droguerja, ul. Sienna
Julian Zacharski, droguerja, ul. Dietlowska 48
K. Jahr, apteka, ul. Krakowska
Bazar krajowy, Rynek główny
Maryan Doskowski, apteka pod Białym Orłem
Eugeniusz Smidowicz, Rynek, linia A—B
Fortunat Gralewski, apteka, ulica Szczepańska
Franciszek Ksawery Mikucki, apteka, Rynek
M. Pronia, apteka, Rynek gł.
Wilhelm Fenz, Rynek gł. 31.
J. Hanak i Sp., droguerja, ulica Szewska
Wiktor Redyk, apteka, Rynek mały
E. Heller, apteka, ulica Grodzka
D. Matula, apteka w Podgórzu
Karol Łuczko, apteka w Podgórzu.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Witold Noskowski. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.